

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Jesteśmy!

Donośny głos ludu roboczego woła o wolność i prawa mu przynależne. Od głosu tego zarysowały się mury carskich pałaców i zawaleniem grożą. Uląkł się car, ulękała się zgraja otaczających go rzeźniców, ale jak uciekający złodzieje nie chcą porzucić odrazu zagrabionego łupu — jak złodzieje pragną się okupić jakimś ochłapem rzuconym po za siebie... Ten ochłap — to дума carska, to carskie manifesty, carskie prawa o stowarzyszeniach i związkach!...

Lecz lud roboczy nie cofa się z drogi raz obranej a carowi w odpowiedzi na jego łaski — woła: precz oszuście, niech żyje Rewolucja!

To właśnie robotnicy warszawscy powiedzieli w dniu 28 marca, w dniu niedoszłych wyborów na delegatów robotniczych, po trzymiesięcznym srożeniu się stanu wojennego, kiedy kat kalon chciał dać światu dowód, że rewolucyjna Warszawa uległa przemocy i daje się rządzić bagnietami.

Nietylko rząd carski ale i demokracja narodowa miała nadzieję! Do fabryk od czasu do czasu zachodzili jej przedstawiciele, aby wyjaśnić robotnikom łaskę carską, a na wiecach przedwyborczych zawsze jeden „pan robotnik“ zasiadał na trybunie obok „pana księdza“ i „pana redaktora“ i wspólnie robili międzyklasową solidarność przyszłego koła polskiego (koła bez wozu) nad Nową.

Widziały i fabryki narodowo-demokratycznych agitatorów — wołających, że każdy dobry katolik winien wybierać do Dumy.

Ale ciemnoty między nami coraz mniej! Dzień 28 marca pokazał, że ogół robotniczy wie dobrze iż rządowi Duma potrzebna jest dla obłamanienia opinii, dla rozbicia sił rewolucyjnych i dla bankierów zagranicznych; pokazał jeszcze, że ogół robotniczy wie jak burżuazji Duma jest potrzebna, żeby własną ręką zaciskać kajdany na żywym ciele ludu; pokazał wreszcie, że ogół robotniczy zrozumiał swoje stanowisko klasowe, że się zorganizował, że gotów jest do walki zwycięskiej. Dzień 28 marca to wielkie zwycięstwo socjalizmu, zwycięstwo idei robotniczej! Ogół robotniczy warszawski do urny wyborczej nie poszedł i tym protestem powiedział, że nie jest już ciemną niezorganizowaną masą, lecz wielką, uświadomioną klasą społeczną, obejmującą jasno swoje potrzeby, swoje cele i swoją wielką przyszłość, oświetloną promieniami socjalistycznej idei...

Odnieśliśmy, towarzysze, zwycięstwo — pokazaliśmy siłę naszą i solidarność, pokazaliśmy, że gotowi jesteśmy do walki na śmierć i życie o prawa nasze i dumni jesteśmy z tego. Tysiące robotników zjednoczyły się w proteście przeciwko bezprawiu i obłudzie! I cóż znaczy, że między tymi tysiącami znalazły się jednostki ciemne i obce naszym ideom — cóż znaczy tych kilka fabryczek — jak kilka jabłek zgniłych na zdrowej jabłoni? Znalazło się kilkudziesięciu ludzi bez czci, co ze strachu chcą lizać bijącą ich łapę i pociągnęli garść nieświadomych jeszcze — lecz cóż oni znaczą wobec tych walczących pod Czerwonym Sztandarem tysięcy!

Rozrzućmy po całym mieście — rozbici na setkę przeszło fabryk — wszędzie jedną mieliśmy towarzysze odpowiedź na nawoływanie do

wyborów — pogardę! Powiśle, Wola, Praga, Powązki, Jeruzolima — wszędzie to samo... Wszędzie próby ze strony rewirowych lub narodo-demokratycznych dyrektorów przełamanie oporu i wszędzie odmowa ze strony robotników. Wszędzie wojsko — które miało bagnietami popierać słuszność sprawy carskiej i prawie wszędzie tłumne opuszczanie fabryk jako protest! W gazowni, w fabryce lamp Serkowskiego, w fabrykach Szlenkera, Załęskiego, Ortweina, Geislera i wielu innych — robotnicy, po przybyciu wojska — opuszczali pracę i powracali do niej dopiero po usunięciu żołdactwa. W innych fabrykach np. Frageta, Handtkiego, Kohna, w browarach Reicha, Kijoka i innych, towarzysze nie przerywali pracy, lecz do wyborów nie przystępowali. W fabryce Rohna i Zielińskiego — wobec pogróżek dyrektora (N-deka) że wojsko w razie nieprzystania do wyborów będzie strzelać — robotnicy zarządzili tajne głosowanie i ostatecznie postanowili delegatów nie wybierać.

Odezwy nasze i wyjaśnienia — praca nasza, towarzysze — przyniosły owoce. Rząd i narodo-demokracja spotkali się ze strony robotników, w odpowiedzi na swe zalecanki, tylko z żartem lub z milczącą pogardą... Bo żartów również nie brakło. — Gdzieniedzie urządzano żartobliwe wybory pełnomocników — na których wybierano wypchaną słomą lalkę, barana lub kota — jako godnych kolegów — wyborców narodo-demokratycznych. Żartów nie brakło, lecz na ogół przeważała powaga i spokój... Dzień skończył się spokojnie, ale skończył się wielkim zwycięstwem robotniczym.

Robotnicy do dumy carskiej nie pójdą, ale robotnicy potrafią więcej. — Uświadomieni klasowo, silni solidarnością, zdecydowani na walkę — robotnicy nie ulegną się pogróżek, nie ulegną się więzieni carskich ani śmierci — ale pod własnym swoim Sztandarem Czerwonym pójdą do szturm.

W przeddzień strejków rolnych.

Proletariat polski staje wobec wielkiego zdarzenia dziejowego. Walka klas doszła w społeczeństwie naszym do tak wysokiego napięcia, że nie mieści się już ona w miastach. W ostatnich czasach ruch socjalistyczny wśród proletariatu fabrycznego wzbierał i wzrastał gwałtownie a w wichurze wypadków rewolucyjnych fale jego podniosły się tak wysoko, że przerwały nareszcie wszelkie zapory i tamy i oto rozlewają się szeroko po obszarach wiejskich „łowódz socjalizmu zalewa nasze święte niwy i sioła“ wołają przerażeni tym zjawiskiem gazeciarze burżuazyjni. I zaiste, jest to dla naszej burżuazji cios ciężki,

niepowetowany. Odtąd kłopoty jej wzrosną wdwój-nasób, albowiem s o i ona w przededniu zjawiska, które, podwoi siły bojowe proletariatu polskiego, powołując pod sztandary socjalizmu dwa miliony ludności wiejskiej.

Tym epokowym zdarzeniem będzie wielki strejk rolny, który z wiosną ogarnie cały kraj. Ten ruch rolny nie jest bynajmniej niespodzianką, rozwijał się on stopniowo wraz ze wzrostem świadomości klasowej wśród mas robotniczych. Hasła walki klasowej nurtowały w głębi umysłów i dusz wiejskiego ludu roboczego i budziły uspięnego od wieków olbrzyma. Długo odbywało się to moralne przetwarzanie, powoli acz oddawała przygotowywał się ten przewrót wewnętrzny, który z przygnębionego niewolnika wiejskiego uczynił świadomego bojownika o dobro i o wyzwolenie klasy robotniczej. Ale aż do zeszłego roku przewrót ten nie ujawnił się w żadnym wybitniejszym fakcie: pozostawał tajemnicą dla całego ogółu.

Dopiero z wiosną roku 1905, bezpośrednio po okresie wielkiego strejku powszechnego, robotnik wiejski poruszył się w całej swojej masie. Zaczęły się strejki rolne, żywiolowe, przez nikogo nie kierowane. Przeszły one spokojnymi falami przez cały prawie kraj, ale były raczej olbrzymią demonstracją i generalną próbą, niż właściwą walną bitwą o zdobycze ekonomiczne. To też dały one proletariatu, rolnemu bardzo znikome rezultaty materialne, ale zato dokonały wiekopomnego zadania społecznego: rozbudziły do nowego życia całą klasę robotniczą wiejską. I jakoby dla stwierdzenia tej fatalnej prawdy dziejowej, że każdą swą zdobycz proletariat okupić musi własną krwią, w kwietniu r. 1905 padają pierwsze ofiary z szeregów proletariatu wiejskiego: pod kulami carskich żołdaków pada 13 trupów i 19 ranionych w Łanietach (pow. Kutnowski). Ruch ten przybrał formę gromadnych wędrówek ludu roboczego od folwarku do folwarku. Gromady strejkujących przebywały w ten sposób duże przestrzenie, przerywając wszędzie pracę, zbierając od obywateli spore nieraz kontrybucje pod postacią „strawnego“ i zajmując się po drodze rozmaitymi sprawami, nie wspólnego nie mającymi ze strejkami (tak np. zazwyczaj wyszukiwano i sądzono złodziei wiejskich, zwłaszcza koniokradów). Ruchowi temu, przewodniczyli częstokroć rozmaite przybłędy i wydwigrosze, którzy odliczali sobie za przewodnictwo sporą część z kontrybucji, oszukiwali naiwne gromady w najbezczelniejszy sposób i brali na własną rękę okup od obywateli ziemskich „za ochronę ich folwarków od strejku“. W tych okolicach kraju, gdzie posiadaliśmy stałe stosunki, strejki odbywały się planowo, nosiły charakter świadomej walki ekonomicznej. Rozrzuciliśmy też po całym kraju 55,000 odezw, z zadaniami i z wskazówkami co do prowadzenia strejku. Tam, gdzie dotarły nasze odezwy, skierowywały one ruch

na właściwe drogi, niestety jednak rozeszły się one już w czasie, kiedy w wielu powiatach ruch wygasł. Żywiłowe strejki ukńczyły się w maju i wznowiły się dopiero w połowie grudnia w okolicach Warszawy. Stało się to pod wpływem ruchów strejkowych robotników przemysłu cukrowniczego, które zaczęły się jesienią zaraz po rozpoczęciu kampanji. W styczniu roku bieżącego fala strejkowa przeszła przez powiaty grójecki i radzyński. Robotnicy zapowiadali tam wyraźnie, że na wiosnę odbędzie się wielki i powszechny strejk rolny. Było to już skutkiem naszej agitacji, którą rozpoczęliśmy jeszcze w końcu listopada; na wiecach politycznych, na zebraniach kółkowych, wpałaliśmy w robotników, w małorolnych i bezrolnych włościan, konieczność walki i samoobrony ekonomicznej. Strejk wiosenny zapowiedzieliśmy poraz pierwszy w № 9 „Gaz. Ludowej“, w początkach grudnia i odtąd zarówno w prasie ludowej jak i w agitacji naszych organizacji wiejskich zwracaliśmy na to hasło główną uwagę. Od grudnia wzmacnialiśmy stopniowo nasze organizacje po powiatach i pomimo licznych wsup i przeszkód, złączaliśmy tyle, że dotarliśmy prawie wszędzie, a przynajmniej wytknęliśmy sobie drogi, którymi w najbliższym czasie wpływy nasze dojdą do najdalszych zakątków. W grudniu rozpowszechniliśmy kwestjonariusz w sprawie położenia robotników folwarcznych (15,000 egz.) Opierając się na otrzymanych i wciąż jeszcze napływających odpowiedziach, wypracowujemy żądania ekonomiczne: ogólnospołeczne o które z wiosną rozpocznie się walka.

Wywołując strejki rolne postępowaliśmy z wielką ostrożnością. Żyjemy w epoce wszelkich, żywiłowych ruchów rolnych których widownią są olbrzymie przestrzenie państwa.

Zawczasu tedy zważyliśmy wszelkie możliwe następstwa ruchu strejkowego na wsi, obawiając się, by nasze hasła złe i opacznie zrozumiane, nie wywołały burzy agrarnej, bezładnej i niszczytelkiej, a okropnej ze względu na represje rządowe. Badaliśmy głęboko opinię warstw ludowych, przysłuchiwalimy się pogłoskom krążącym po wsiach, wyczuwaliśmy nastroje włościaństwa naszego. I dziś nie żyjemy żadnych obaw co do możliwości rozpętania się u nas burzy agrarnej i jesteśmy pewni, że ruch strejkowy pójdzie drogą prawidłowej walki ekonomicznej i że odbędzie się w sposób możliwie najbardziej spokojny. Nie będzie to już nieokreślony ferment strejkowy ani ruch bezładny, żywiłowy, który niespodziewanie się budzi, wybucha i nagle gaśnie. Ma to być ruch uplanowany, przygotowany i po największej części zorganizowany i jako taki pozostawi po sobie trwałe ślady w uświadomieniu mas i w rzetelnych zdobyciach materialnych, oszczędzi zaś gospodarce społecznej wielkich wstrząśnień i kataklizmów. Rzecz prosta nie wszystko da się przewidzieć... Jesteśmy pewni że rząd wystąpi przeciwko strejkują-

cym z całą bezwzględnością, a umacniają nas w tym przeświadczeniu tajne cyrkularze i odezwy urzędowe gubernatorów Król. Polskiego, zalecające władzom jaknajostrejsze środki ku zapobieżeniu i zgnieceniu w zarodku wszelkich ruchów strejkowych. Z drugiej strony oczekujemy od Narodowej Demokracji wszelkich prowokacji, mających na celu złamanie strejku i zakłócenie go przy pomocy zbalamuconych, lub przekupionych przez siebie włościan. Wszak przez całą zimę „organizacje narodowe“ zajmowały się agitacją przeciw strejkową, zbierano na ten cel składki po дворach, rekrutowano oddziały „lotne“ łamistrejków, agitowano na wiecach, zjazdach ziemiańskich i zgromadzeniach przedwyborezych. Niewiadomo jakie owoce wydała ta robota narodowych prowokatorów. Nie obawiamy się fizycznej przewagi owych band najemnych, któremi nam growią w swoich poufnych cyrkularzach rozmaite „wydziały ludowe“ N. D. — obawiamy się czego innego, a o to tego, że gdy w toku strejku wyłonią się owe gwardje endeków, to żadna siła nie powstrzyma strejkujących od wymierzenia owym zaprzańcom zasłużonej kary. Jeżeli oczekuje nas jakieś starcie ze zbrojną siłą kontorewolucyj, to jesteśmy pewni, że w tych nad wyraz smutnych bitwach lud roboczy, poparty przez masy bezrolnego i małorolnego włościaństwa pozostanie zawsze zwycięzca. Powikłania zaś, jakie z tego powodu mogą wpleść się do ruchu strejkowego, spadną na sumienie prowokatorów. My uczyniliśmy i czynimy wszystko, by ten nasz wielki ruch nie wyszedł poza zakreślone mu granice.

Strejk rolny możemy wygrać w zupełności lub częściowo. W każdym jednak razie wiekopomną i niezniszczalną jego zdobyczą będzie zjednoczenie w walce klasowej całego proletariatu polskiego. Zniknie nareszcie przedział między wsią a miastem zbuduje się nareszcie trwałe, niezłomne przymienie pomiędzy dwoma odłamami ludu roboczego: milion bezrolnych i dwa miliony małorolnych włościan wesprą swymi ramionami walczący proletarijat miejski powstrzymają i zahamują swojską kontrewolucję, która rachuby swe opiera na bierności i clemencie ludu wiejskiego. Są to sprawy ogromnej wagi dla sprawy naszego społecznego i politycznego wyzwolenia. Jestto moment w ruchu naszym przedomowy, wymagający olbrzymich wysiłków całej naszej maszyny organizacyjnej i zespolonego, skupionego współdziałania jaknajszerszych kół naszych towarzyszy partyjnych.

Duma dla jednych, dyby dla drugich.

Ogłoszono ukaz carski „o zapewnieniu swobody przebiegu wyborów do Dumy i do Rady Państwa“

stwa". „Swoboda przebiegu wyborów!" Na całym świecie zestawienie wyrazów tych znaczy, że administracja niema się wtrącać do wyborów, że ludność ma mieć zapewnioną możność wyrażania woli swojej, wypowiedzania jej głośno i obierania wybrańców swoich z całą nieskrępowaną swobodą.

Pojęcie swobody wyborów ma sens i istnieje tylko tam, gdzie cała ludność powołana jest do obierania posłów i gdzie o to chodzi, ażeby w sprawie i w czasie tych wyborów władze rządowe, pozostające na usługach partji rządowych nie wywierały nacisku na wyborców, nie krępowały, nie utrudniały agitacji partji i żywiołów opozycyjnych. Chodzi o to, ażeby wybory dały istotny, a nie podrabiany, nie sfalszowany wyraz woli ludu!

Ale w naszych warunkach samo pojęcie o swobodzie wyborów może mieć tylko sens naigrzania się nad ludem!

Lud nie chce tych wyborów i tę wolę swoją wyraża właśnie w sposób tak dobitny, że potrzeba aż stanu wojennego, potrzeba osłon i kozaków i dragonów, potrzeba tak beziecnie pojętej swobody wyborów, by je przed batem i pięścią ludzi osłonić!

Carska swoboda wyborów to jest glet bezpieczństwa, dany fałszerzom woli ludu! Co głosi ów glet? Grozi on więzieniem do ośmiu miesięcy tym, którzy podzegać będą do tłumnego zaniechania udziału w wyborach, rotami aresztanckimi do lat sześciu tym, którzy groźbami, gwałtem, albo choćby tylko zakazaniem powietrza „sztucznymi środkami" przeszkadzać będą pracom zgromadzeń przedwyborczych i nawet katogą do lat 10 tym, którzy w ten sam sposób targną się choćby tylko na powonienie zebranych w Dumie albo Radzie Państwa wysłańców.

To się nazywa w żargonie konstytucyjnym caratu swobodą wyborów! Carsey układacze konstytucji raz jeszcze składają dowód, że nauczycielami ich kunszcie prawodawczym byli—„podrzucacze woreczków". Jak ci podrzucają puste woreczki, aby wydrzeć posiadany szeląg, tak ci próbują ogłuszyć głupich wyrazem „wolności", aby tym łatwiej pożreć ostatni okrucuch wolności.

Przypuszczać trzeba, że ta dodana „naszym" posłom do poprzednich ochron jedna jeszcze ochrona, ośmieszająca i oburzająca ich do reszty, nie powstrzyma ich od chęci „reprezentowania" okadzającego ich ludu.

Oni są też posłami „na wywrót". I gdy wolą ludu byłoby ich ruchem ręki albo kolana wypłosować z Dumy, oni nawet wolni od niesztucznych środków zakazania powietrza pośpieszą do niej posłować.

Nas pośpiech ten i podobnie dzikie, bezmyślne środki, mające osłonić pochód mętów burżuazyjnych do Dumy nie dziwią.

Z burzliwych odmętów Rewolucji do Dumy, jak do portu dopłynąć chce carat i dlatego podejmuje nową wyprawę zbójcką przeciwko agitacji,

zmierzającej do podkopania i obalenia nowego gmałbu niewoli. Tym gwałtowniejsze, namiętniejsze ataki przypuścemy do tej twierdzy nierządu i zbrodni.

Niemiecka organizacja Polskiej Partji Socjalistycznej.

Lódź, w marcu.

Część proletariatu fabrycznego w Łodzi i w fabrycznym okręgu łódzkim — to robotnicy niemieckiej narodowości. Nie mamy dokładnych obliczeń, ale nie ulega wątpliwości, że około 20% proletariatu w łódzkim przemyśle włóknistym jest narodowości niemieckiej. Z faktem tym liczy się partja nasza, której zadaniem jest uświadomienie, zorganizowanie i ubojowienie całego proletariatu Polski — bez względu na narodowość i wyznanie.

Już przed laty partja nasza rozpoczęła działalność agitacyjną wśród żydowskiego proletariatu za pomocą wydawnictw żargonowych, później stworzono autonomiczną organizację żydowską P. P. S.

Brak sił odpowiednich, władających dostatecznie językiem niemieckim, nie pozwolił dotychczas na planową akcję agitacyjną i organizacyjną wśród niemieckiego proletariatu w Łodzi i okolicy.

Jednakże przy olbrzymim rozwoju ruchu partyjnego w ubiegłym roku w całym Królestwie, szczególnie zaś w łódzkim okręgu, sytuacja musiała ulegć zmianom. Siły partyjne w Łodzi systematycznie wzrastały. Organizacja nasza mogła bez przesady pomyśleć o objęciu jaknajszerszych mas proletariatu łódzkiego swymi wpływami. Można i trzeba więc było zwrócić więcej uwagi na robotę niemiecką, dotychczas zaniebana. Powstają więc po rzezi czerwcowej w licznych fabrykach łódzkich—częściowo i w okolicy—kółka partyjne robotników niemieckich, prowadzone przez naszych towarzyszy. Widzimy coraz więcej odezw niemieckich P. P. S. — treści ogólnopolitycznej i lokalnych. W naszych komitetach fabrycznych widzimy tu i owdzie młodych inteligentnych robotników niemieckich. W październiku wydano zagranicą pierwszy numer niemieckiego pisma P. P. S. „Der deutsche Arbeiter in Polen", który, niestety, doszedł do Łodzi ze znacznym opóźnieniem. Podczas strejku listopadowego było już sporo niemieckich odezw P. P. S.—mówcy nasi przemawiali kilkakrotnie po niemiecku. Następnie agitacja niemiecka

znacznie się ożywiła, odbywały się masówki niemieckie po fabrykach. Podczas strejku grudniowego prawie wszystkie odezwy partyjne były wydawane i w języku niemieckim — robotnicy niemieccy zapoznają się coraz lepiej z naszymi hasłami.

Organizacja S. D. K. P. i L. zdobyła w przeciągu drugiego półrocza 1905 r. dość znaczne wpływy wśród robotników niemieckich, agitując wśród nich usilnie za pomocą słowa żywego i drukowanego i posługując się najwstrętniejszą demagogją przeciwko naszej partji.

Od początku r. b. położenie zmieniło się. Działalność nasza wydawnicza bardzo się rozwinęła, przybyły nam siły agitacyjne i udało się rozwinąć zupełnie systematyczną akcję agitacyjną i organizacyjną wśród robotników niemieckich. Od stycznia odbywały się prawie codziennie niemieckie zebrania P. P. S., utworzono też sporo kółek, prowadzonych systematycznie.

18 marca odbyła się konferencja niemiecka, w której brali udział przedstawiciele towarzyszków niemieckich z 40 fabryk.

Porządek dzienny był następujący: 1) program P. P. S. i robotnicy niemieccy; 2) organizacja i agitacja; 3) sprawa związków zawodowych.

Do pierwszego punktu porządku dziennego jeden z towarzyszków wyświetlił różnice programową pomiędzy naszą partją a stronnictwami burżuazyjnymi z jednej — S. D. z drugiej strony.

Konferencja uchwaliła jednogłośnie następującą rezolucję:

„Konferencja niemieckich robotników z łódzkiego okręgu oświadcza, zgodnie z uchwałami VII Zjazdu, Rady i VIII Zjazdu P. P. S., że musimy obalić samowładztwo przez skoordynowaną walkę rewolucyjną.

„Wychodząc z punktu widzenia zasad demokratycznych oraz interesów politycznych i ekonomicznych proletariatu w Polsce, dążymy do usamodzielnienia naszego kraju, żądając zwolnienia po zwycięstwie Rewolucji Konstytuancy warszawskiej dla Polski, równocześnie w Konstytuancy petersburską dla Rosji. Konstytuancy mają unormować wzajemny stosunek.

„Konferencja uważa przekształcenie państwa rosyjskiego na związek wolnych republik demokratycznych, na podstawie federacyjnej, za konieczne.

„Wychodząc z tych założeń konferencja oświadcza:

„Że widzi w Polskiej Partji Socjalistycznej najlepszą przedstawicielkę interesów klasowych i niemieckiego proletariatu w Polsce i zobowiązuje wszystkich niemieckich robotników do wstępowania do tej partji.

„Wobec fałszów naszych przeciwników kon-

ferencja podkreśla międzynarodowy i szczególnie terytorjalny charakter naszej partji“.

Następnie omawiano reorganizację naszej partji w myśl nowej ustawy partyjnej i uchwalono, że stosownie do ustawy niemieccy robotnicy tworzą specjalny oddział w partji, pozostający w najbliższym kontakcie z całością organizacji.

We wszystkich komitetach fabrycznych dzielnicowych i lokalnych robotnicy niemieccy muszą być reprezentowani w stosunku do liczby zorganizowanych.

W każdej fabryce robotnicy niemieccy tworzą koła organizacyjne, które są podstawą organizacji.

Trzeciego punktu porządku dziennego nie można było odmawiać z powodu braku czasu.

Konferencja nasza zacieśniła węzły, łączące towarzyszków niemieckich z całą organizacją. Z większą otuchą idziemy teraz do mas robotników niemieckich, niosąc im światło świadomości socjalistycznej i międzynarodowego braterstwa proletariatu!

TOWARZYSZE! Nie dopuszczajcie nigdzie do wyborów do carskiej Dumy.

Bojkot musimy energicznie przeprowadzić, nie należy jednak używać broni — chyba w obronie własnej.

„Wybory“ w warszawskich fabrykach.

W chwili, gdy oddajemy numer do druku nie posiadamy jeszcze szczegółowych sprawozdań dzielnicowych o przebiegu „wyborów“ w fabrykach warszawskich. Na ogólną liczbę 114 fabryk, uprawnionych do głosowania, wybrało pełnomocników zaledwie 9 i to przeważnie drobniejszych. Innymi słowy cały wielotysięczny proletariatu warszawski, z wyjątkiem kilkuset otumanionych przez N. D. osobników, dowiódł wysokiej dojrzałości politycznej, nie chcąc brać udziału w komedji wyborczej. Wogóle agitację na rzecz bojkotu Dumy przeprowadziliśmy bardzo energicznie. Odbyła się nieskończona ilość wieców, konferencji, masówek, na których wy-

jaśnialiśmy, dlaczego robotnicy nie powinni brać udziału w wyborach do Dumy. Oprócz tego została wydana odezwa W. K. R. w 15,000 egzemplarzy i duże rzucające się w oczy plakaty Centralnego Komitetu Robotniczego. Pomimo wzmocnionej czujności władz, nierastających rewizji ulicznych, plakaty nie tylko znalazły się we wszystkich bez wyjątku fabrykach, ale były rozlepione i na rogach wielu ulic.

Burzązajne pisma, nie chcąc przyznać się do poniesionej d. 28 marca klęski, dowodziły, że robotnicy dla tego nie przystąpili do wyborów, gdyż w obawie przed wojskiem powychodzili z fabryk. Zbyt widoczne to kłamstwo, żeby nad nim długo rozwodzić się.

Podajemy niżej garść otrzymanych wiadomości z rozmaitych fabryk:

Dzielnica powązkowska. Fabryka lamp Serkowskiego. „Na kilka dni przed wyborami zjawiał się u nas rewirowy, chodził po warsztatach, gdzie go wygwizdano. My zaś urządziliśmy masówkę, na której nasz towarzysz jeszcze raz wyjaśniał, dlaczego robotnicy powinni bojkotować Dumę.

W dniu wyborów rozpowszechniliśmy naszą odezwę i plakaty. O godz. 10 ej zarządzający fabryką zapytywał po oddziałach czy kto chce wybierać. Jednomyślnie odpowiedzieliśmy, że nie chcemy takich wyborów i takiej Dumy. Następnym tego było przybycie rewirowego na czele kilkunastu żołdaków. Do fabryki ich nie wpuszczono, a rozlokowali się oni na dziedzińcu przed fabryką, gdzie stali do obiadu. Po obiedzie już tej zgrai nie zastaliśmy. Tak zakończyła się szopka wyborów w naszej fabryce.

Do Szlenkiera, kiedy wojsko weszło, robotnicy opuścili fabrykę, nie chcąc wybierać. Na zapytanie telefoniczne Szlenkiera, dlaczego jest wojsko, odpowiedziano, że w obawie, żeby „obey” ludzie nie przeszkadzili wyborom. Po obiedzie wojsko usunęto. U Załęskiego i Webera wojsko pilnowało do południa pustych fabryk, bo robotnicy wyszli. To samo było w fabryce „Noblesse“.

Dzielnica jerozolimska. U Ortweina robotnicy nie wybierali, pomimo usilnej agitacji endeków, którzy dowodzili, że każdy dobry katolik powinien wybierać. Zrana weszło wojsko, usunięte następnie na żądanie dyrektora, wobec tego, że robotnicy wyszli z fabryki. U Robna i Zielińskiego dyrektor fabryki (narodowy demokrat) uprzedził robotników, że wojsko będzie strzelało, jeśli nie przystąpią do wyborów. Robotnicy zatelefonowali do Ortweina czy to prawda. Było urządzone tajne głosowanie, które miało rozstrzygnąć czy przystąpić do głosowania wobec groźby. Ostatecznie zdecydowano się nie wybierać. Do Frageta o 10-tej weszło 20 żołnierzy z rewirowym, który miał spis robotników mających prawo głosu. Dzwonili trzykrotnie, aby robotnicy wyszli na podwórze i wybierali, ale nikt nie

przerywał sobie pracy. W jednym warsztacie śpiewano „Czerw. Sztandar”. Po kwadransie wojsko wyszło.

Taki sam przebieg miały „wybory” w fabrykach Hantkiego, Kipperera, Karmańskiego, Sieraczka, w fabr mebli giętych, u Kijoka, Rejcha, w Liwonji, w Salwatorze.

U Pachkego (do 100 ludzi) wybrano pełnomocnika.

Wola. Gazownia na Czystem stanęła na 3 godziny, kiedy przyszła wiadomość, że w gazowni na Ludnej wprowadzono wojsko. W Drezdeńskiej, Geislera, Henneberga, Reichera, Feista, Fabiana również nie wybierano. U Franaszka zebrało się 36 narodowych demokratów i ci zaprzęci wybrali swego pełnomocnika. Reszta robotników nie miała prawa głosu.

Powisłe. D. 27 marca rozklejono we wszystkich fabrykach odezwy i plakaty P. P. S., nawołujące do bojkotowania Dumy, oprócz tego porozklejano na ulicach; skupiały się przy nich gromadki robotników; patrole licznie krążące zatrzymywały się również, ale rzuciwszy okiem na imponującą wielkość odezwy uznawały widać, że są to jakieś urzędowe ogłoszenia i nie tylko nie nie ruszały ich, ale nawet pilnowały, aby nie zrywano.

28 marca rozstawiono żołnierzy, przed i wewnątrz fabryk. W gazowni na Ludnej robotnicy zażądali usunięcia ich, w przeciwnym razie zagrozili przerwaniem roboty. Żołnierzy usunięto, po pewnym czasie jednak sprowadzono cały oddział, wobec tego wszyscy robotnicy rzucili robotę i wyszli. Wobec silnych nalegań ze strony policji, robotnicy, dla uniknięcia zajść zastrejkowali i nie przystąpili do wyborów u Bewensego, Martensa, Tworowskiego i Horna. U Rudzkiego robotnicy N. D. pod wiecór składali składki kartki wyborecze u szwajcara, większość robotników, która nie przystąpiła do wyborów, osypała ich przy wyjściu drwinami, wobec rozporządzenia oficera, aby rozpedzić zebranych—robotnicy rozeszli się. Nazajutrz po „wyborach” robotnicy zdobyli skrzynkę wyboreczą i z tryumfem zniszczyli. W wielu fabrykach przedstawiano, jako kandydatów psów, kotów, kozła (udekorowanego w orderzy z blachy) i t. p.

Wogóle na całym Powisłu zarówno w dzielnicy „fabrycznej” jak i „miejskiej” robotnicy całkowicie bojkotowali wybory do Dumy.

Praga. Z fabr. Labor. „Do przygotowanego przez fabrykę pomieszczenia, udekorowanego naszymi plakatami i odezwami oprócz policji i kilku żołnierzy nie stawiła się żywa dusza. Przedstawiciel niebezpieczeństwa publicznego polecił wybranemu przez siebie przewodniczącemu ustawienia honorowej warty, by tam czasem nie dostał się kto bez prawa głosu. Warta ta pilnowała... pełnych kałamarzy, kilku ołówków, urny, kartek i zaginionych pierwej

list wyborezych. Pracowaliśmy jak zwykle, nie przerywając pracy i żaden robotnik nie splamił się wybieraniem do carskiej szopki“.

Z fabr. Drucianki na Szmulowiznie. Na pełnomocnika do dalszych wyborów, jako odpowiedniego do wybierania w przyszłości razem z narodowo-demokratycznymi osłami postawiliśmy kandydaturę barana. Uważając jednak, że jest to za szlachetne zwierzę do bratania się z N. D. w carskiej Dumie, postanowiliśmy zwolnić je od tego przykrego obowiązku i nie głosowaliśmy wcale. Około 11-tej zjawilo się dwóch przedstawicieli policji i dowiedziawszy się o rezultacie „wyborów“, poszli dalej.

Z ZA GRANICY.

Reforma wyborcza w Prusiech.

Pożar rewolucji, jaki ogarnął carat zbutwiały, zapalił płomieniem swym sąsiednie państwa zachodnie. Mniej lub więcej konstytucyjne warunki tylko złożyły się na to, że ruch proletarjacki przybrał w nich inne, spokojniejsze aniżeli w Rosji, przejawy. Zmiana prawa wyborczego do austriackiej Rady państwa (parlamentu) i sejmu pruskiego wysunięte zostały w dwóch tych państwach na porządek dzienny nanowo. a poparte szeregiem manifestacji, zgromadzeń ludowych, petycji, a nawet jak w Austrii — strejkami powszechnymi. W Prusiech dwie największe manifestacje za zmianą prawa wyborczego odbyły się w rocznicę krwawej łaźni petersburskiej, 22 stycznia i 18 marca, w rocznicę wybuchu rewolucji roku 1848. I tu i tam rząd pod naciskiem woli ludu zasadniczo już ustąpił. W Austrii ministerjum przedłożyło projekt powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, — w Prusiech rząd przyszedł z projektem, który nikogo niezadowolil, stwierdził jednak swoim pojawieniem się, że nawet twórcy jego czują, że obecny stan rzeczy dłużej trwać nie może.

W Prusiech, jak wiadomo, panuje dotąd t. zw. trójklasowy system wyborczy. Według niego wszyscy wyborcy dzielą się na trzy grupy, klasy, zależnie od wysokości płaconych przez się podatków bezpośrednich. Ze spisu podatników danego okręgu bierze się najpierw tego, który płaci sumę najwyższą; potem następnego i t. d. aż utworzy się jedną trzecią część ogólnej sumy podatków: osoby te tworzą pierwszą klasę wyborców. Potym w tymże porządku układa się spis podatników klasy drugiej, dających drugą trzecią część, wreszcie do klasy trzeciej wchodzi pozostała, przeważająca masa. Wybory są nie bezpośrednio ale dwustopniowe; praw wyborcy wybierają wyborców — w równej liczbie z każdej klasy — ci zaś głosują dopiero na posłów. W

zasadzie istnieje tu zatym powszechnie prawo głosowania, ponieważ wybierają wszyscy, ci nawet którzy płacą podatek najmniejszy; w praktyce jednak jest zupełnie inaczej. Dwie pierwsze klasy mają istotnie znaczenie, nie pozostające w żadnym stosunku do roli klasy ostatniej. Przeciętnie wypada, że jednostka bogata posiada takie samo znaczenie przy wyborach, co przynajmniej piętnaście nieposiadających. Zdarzają się wypadki następujące: w tym berlińskim okręgu wyborczym, gdzie przeważnie przemieszkują ministrowie, do trzeciej najniższej klasy wyborców należy — wraz z kilkunastu innymi ministrami — kanclerz państwa, hrabia Bülow; wszyscy oni wybierają w tejże klasie wraz ze swymi lokajami i szwajcami. W klasie pierwszej okręgu sąsiedniego wyborcami jest wszystkiego dwóch ludzi: wydawca dziennika „Berliner Tageblatt“ i bankier Bleichrüder, w innym, także sąsiednim, wyborcą klasy pierwszej jest rzeźnik nadworny, który tym sposobem tłustą swą kiesą pokrywa setki wyborców dwóch innych klas.

Pierwsze dwie klasy wogóle, zjednoczywszy się i mając tym sposobem dwa razy więcej głosów aniżeli trzecia, mogą zawsze przeskodzić jej w przeprowadzeniu swych kandydatów. W istocie rzeczy więc ludzie, wchodzący w skład klasy trzeciej, pozbawieni są prawa wyborczego zupełnie. Dzięki też temu socjaliści pruscy, którzy liczą w szeregach swych 1,600,000 prawyborców, nie mają w sejmie ani jednego przedstawiciela. Według arytmetyki prostego prawa wyborczego 1,600,000 obywateli równa się 0!

Na żądania reformy wyborczej i wprowadzenia do wyborów do sejmu powszechnego równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, jakie istnieje do parlamentu ogolno-niemieckiego i umożliwia ludności pruskiej posiadania tam przeszło 30 posłów socjalistycznych) rząd odpowiedział wnioskiem wymijającym, t. j. powiększającym liczbę mandatów i w (443 zamiast 433) i wprowadzającym zmiany w podziale na okręgi wyborcze; projekt ten zwalczony jest w sejmie przez wolnomyślnych i polaka Dziembowskiego, jako nie wprowadzający żadnych zmian istotnych, uniemożliwiający natomiast obstrukcję wyborczą, jakiej widownia Prusy były w r. 1903.

Rząd, który nie ukrywa się, że przy obecnym prawie głosowania chce się utrzymać z obawy przed socjalistami, będzie musiał projekt swój zmienić i pod naciskiem mas zmniejszyć przywileje burżuazji na korzyść słusznych żądań proletariatu.

Z prowincji.

Z Zagłębia.

Okres zjazdowy był dla nas do pewnego stopnia okresem martwym i dopiero po zjeździe

życie partyjne stało się znowu bardziej intensywnym.

Nowa ustawa P.P.S. włożyła na nas obowiązek reorganizacji wszystkich instytucji okręgu, do której też zabraliśmy się nader energicznie. Obecnie w dwóch dzielnicach posiadamy już t. zw. koło organizacyjne, a reszta dzielnic zakłada je z całym pośpiechem. W dzielnicy Niemce organizację naszą z terytorjalnej przekształcimy na „fabryczną“ w czasie najbliższym. Akcja wyborcza, prowadzona przez narodową demokrację, zawodzi „dobrodziejów“ ludu, pracujących do Dumy.

Robotnicy wybierać nie chcą i nie będą nie licząc garstki ogłupionych przez N.-D. jednostek.

Obecnie wydajemy odezwę, napisaną językiem bardzo prostym i popularnym, wzywającą do niewybijania pełnomocników po fabrykach.

W niektórych zakładach przemysłowych administracja zaczyna podnosić głowę i próbuje wydaleć świadomszych towarzyszy za agitację. W odezwie naszej uprzedziliśmy tych panów, że igrają z ogniem.

Rewizje, aresztowania, bicie—są na porządku dziennym. Towarzysze nasi, otrzymujący „wykłady kółkowe“ są narażeni na arcynieśmy spotkania z kozactwem na pustych drogach Zagłębia i dlatego robota kółkowa nieco kuleje.

Zebrań masowe odbywają się przeważnie w Dąbrowie, gdzie są najlepsze potemu warunki i poczęści w Sielcu i Sosnowcu. Całym szeregiem masówek uczciliśmy pamięć ofiar poległych w d. 9-mym lutego r. z. przed Hutą Katarzyną. Na wielu fabrykach i kopalniach powiewały dnia tego żałobne sztandary, budząc dziki gniew w carskich stupajkach.

Towarzysze nasi z utęsknieniem wyglądają świąt Wielkanocnych, by zanieść ożywcze światło socjalizmu na wieś.

Dajcie broszur i odezw!

Częstochowa.

Systemetyczna działalność organizacyjno-agitacyjna rwie nam się w ostatnich tygodniach ciągle, dzięki bezustannym strejkom ekonomicznym, które wybuchają żywo. Robotnicy przeważnie sami wystawiają żądania, potem dopiero zwracają się do partji o pomoc przy układach z fabrykantem. Zwycięskie strejki przeprowadzono w fabrykach: kapeluszy Grosmana, malarni Markusfelda, kłódczarni Horowicza, w tartaku Rejchmana, w guziczarni Grosmana, w drukarni Oderfelda i Kona, w kwasni Lachsa, w browarze Szwedego, w papierni Kona, w fachu żydowskich krawców okryć damskich na poszczególnych oddziałach fabryk przedziałniczych i Rakowa, obecnie ogólny strejk na Warcie. Prawie wszędzie w układach dopomagali nasi towarzysze, gdziekolwiek S. D. lub S. S. Żądania były

wszędzie ekonomiczne, często i kulturalne. Fabrykanci zgadzali się nie na wszystko. Strejki trwały od 1—2 tygodni. W czasie strejków odbywały się wszędzie wiece z mowami politycznymi. Dyskusje z S. D. były w malarni i guziczarni.

Poważną przeszkodą w naszej pracy jest małe uświadczenie ogółu roboczego i polityczna kontragitacja księży, a w szczególności ks. Jakowskiego, który jest b. sprytnym mówcą, przemawia po fabrykach i t. d. W wielu jednak miejscach skutecznie zwalczamy nieświadomie i demoralizujący wpływ endeckich księży, który zresztą do Rakowa np. wcale nie dochodzi.

Poza wiecami i pracą kółkową wprowadziliśmy systematyczne wykłady w fabrykach. Dotąd były wykłady na temat 8-iu godz. dnia roboczego, historii kultury, rozwoju kapitalizmu i programu minimalnego P. P. S. i S. D.

Bibuly starczy, ale brak nam poważniejszych wydawnictw, gdyż wprowadziliśmy u siebie zwyczaj, że towarzysze biorący udział w kółkach powinni czytać sami na tematy, poruszane na zebraniach.

Staramy się obecnie kłaść duży nacisk na pracę organizacyjną, żeby dać poważny fundament całej robocie. Między innymi zorganizowaliśmy świeżo tow. żydów, pracujących w fabrykach i warsztatach, ze specjalnym komitetem lokalnym.

Na zasadzie nowej ustawy organizacyjnej przeprowadziliśmy wybory do Cz. K. R. w jednej dzielnicy. Wyborów komitetów fabrycznych i dzielnicowych nie przeprowadzamy dotąd, ze względów konspiracyjnych.

Wprowadzając stały podatek partyjny, poczęliśmy zbierać teraz składki członkowskie na bloczki 5, 10, 15 i 20 kopiejkowe.

Pokwitowania.

Nr. 39 odlewnia—1 r. 42 kop.; Nr. 54 słoń—3 r. 30 k. Nr. 53 Kret—11 r. 90 k. Nr. 52 Sójka—1 r. 60 k. Nr. 67 Od trzynastki—5 r. 75 k. Nr. 412 na f. g. Wróbel 8 r. 70 k. Jednodniówka z pod Pawiaka Nr. 1324—Rs. 89. Na więźniów pol. Nr. 179—12 r. 70 k.

Sprostowanie. W. Nr. 80 „Rob“ na więźniów pol. Nr. 150 pokwitowano—3 r. 20 k; powinno być 3 r. 90 k.

Od Redakcji. Wszystkie artykuły, korespondencje i sprawozdania, przeznaczone do Nr. 84 i 85 „Robotnika“ uległy zniszczeniu. Reszta materiałów nadesłanych wobec zwłoki, jaka wynikła z powodów od nas niezależnych, nie nadaje się już do druku.